

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI KULTURY
I ŚRODKÓW PRZEKAZU
(NR 30)
z dnia 19 lipca 2012 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 30)

19 lipca 2012 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, odbyła posiedzenie zwołane w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek posłów, członków Komisji, przekazany do Komisji w dniu 27 czerwca 2012 r.:

– „Sprawa bezczynności rządu wobec zagrożenia upadłości Telewizji Polskiej i Polskiego Radia oraz regionalnych spółek radia publicznego”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Żuchowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Borowiec** dyrektor generalny w Ministerstwie Skarbu Państwa, **Witold Graboś** zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Buczyński** dyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego w Najwyższej Izbie Kontroli, **Juliusz Braun** prezes zarządu Telewizji Polskiej SA wraz ze współpracownikami, **Andrzej Siezieniewski** prezes zarządu Polskiego Radia SA wraz ze współpracownikami oraz przedstawiciele regionalnych spółek radiowych radia publicznego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Witam bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu zwołane na wniosek posłów PiS. Temat, podany przez wnioskodawców: „Sprawa bezczynności rządu wobec zagrożenia upadłości Telewizji Polskiej i Polskiego Radia oraz regionalnych spółek radia publicznego”. Stylistyka i stwierdzenia na odpowiedzialność wnioskodawców. Takie są reguły. Przy tego typu posiedzeniach ani prezydium ani przewodniczący nie może zmienić tematu, stąd tak to zostało zaprojektowane. Zgodnie z oczekiwaniem wnioskodawców zaprosiliśmy dwa resorty, które poprzez swoich przedstawicieli w radach nadzorczych spółek publicznego radia i telewizji mogą mieć jakąś wiedzę, czyli jest to ministerstwo kultury – witam pana ministra Piotra Żuchowskiego i Ministerstwo Skarbu Państwa. Czekamy na pana ministra Tomasza Lenkiewicza, ewentualnie kogoś przez niego upoważnionego do przedstawienia tej sytuacji. Witam KRRiT, witam zarząd TVP z prezesem Juliuszem Braunem, zarząd PR z panem prezesem Andrzejem Siezieniewskim, a także zarządy bądź przedstawiciele zarządów regionalnych spółek radiowych radia publicznego, bo także o zaproszenie tych przedstawicieli prosili wnioskodawcy, chociaż jak rozumiem, główną istotą tego spotkania jest poznanie oceny sytuacji przez te ministerstwa. Tu wyraźnie adresatem wątpliwości grupy posłów jest rząd. KRRiT *de facto* jest organem konstytucyjnym, który w głównej mierze odpowiada czy też nadzoruje funkcjonowanie tych spółek, stąd jest tutaj zaproszona.

W imieniu wnioskodawców, jeśli wiem, przedstawi wniosek pani poseł Barbara Bubula, tak? Potem poproszę ministerstwa i KRRiT, które najlepiej znają sytuację tych spółek a także stan prawny i poziom odpowiedzialności rządu za funkcjonowanie tych spółek. Jeśli chodzi o dyskusję, to oczywiście sądzę, że po tych wystąpieniach nasuną się jakieś uwagi, ale o regułach kierujących dyskusją powiemy po tych wstępnych wystąpieniach. Bardzo proszę panią poseł Barbarę Bubulę o zabranie głosu.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni zaproszeni goście! Chciałabym w miarę możliwości zwięźle uzasadnić ten złożony przez nas przed blisko miesiącem wniosek i podziękować pani przewodniczącej za zwołanie tego posiedzenia.

Szanowni państwo! Jest rzeczą symptomatyczną i znamionną, że dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane na wniosek klubu opozycyjnego PiS. Chciałabym krótko uzasadnić, dlaczego. Wydaje nam się, że zasadniczą sprawą, kiedy myślimy o mediach publicznych, jest zastanowienie się nad ich istotą, nad sednem ich istnienia, nad podstawową definicją, czym są media publiczne.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest to dobro narodowe, dobro wspólne, którego stan świadczy o jakości państwa i o funkcjonowaniu najważniejszych instytucji życia społecznego. Że z mediami publicznymi dzieje się źle w naszym kraju, wiadomo nie od dzisiaj. W poczuciu obowiązku opozycyjny klub, który nie ma w tej chwili żadnego wpływu na obsadę stanowisk, ani na zawartość programową tych mediów, ani nie ma żadnego wpływu na zamierzenia i decyzje rządu w tym zakresie, pragnie dzisiejszym posiedzeniem rozpocząć taką debatę.

Proszę państwa! Zarówno wśród władz mediów publicznych, wśród pracowników, jak i wśród tych odbiorców, którzy mają świadomość, czym są media publiczne, narasta niepokój z powodu sytuacji finansowej mediów, pogłębiającego się stanu kryzysu tych finansów, trwającego latami i z braku stosownych projektów ustaw, które by tę sytuację naprawiały. Ten brak odczuwany jest od wielu lat, a w tym roku wyjątkowo dramatycznie, co obrazują również listy skierowane do pana premiera ze strony przedstawicieli zarządów tych spółek.

Obserwujemy również pewien chaos w radzeniu sobie z obecną sytuacją, sprzeczne sygnały co do tego, jaka będzie przyszłość mediów publicznych, ich struktura w całym państwie i wysokość tego finansowania oraz sposób zarządzania tymi środkami. Jest również chaos, jeśli chodzi o wykonanie obecnych ustaw. Społeczeństwo otrzymuje sprzeczne informacje na temat tego, czy komornicy będą egzekwować abonament, czy też jest to nadal danina publiczna, której ściągalność jest nieegzekwowana.

Co najważniejsze – i to chcę podkreślić szczególnie – nowe projekty, które w tej sprawie są obiecywane od wielu miesięcy, co najmniej od stycznia tego roku oczekujemy takich projektów ustaw, nie są poprzedzone odpowiednią debatą publiczną, co naszym zdaniem jest warunkiem *sine qua non* dobrych rozwiązań, które w rezultacie mają być przyjęte.

Tu chcę się posłużyć cytatem z „Informacji o podstawowych problemach radiofonii i telewizji” przedstawionej przez KRRiT i przyjętej przez Sejm. Na str. 74 KRRiT zawarła następujące zdanie: „Debata na temat stabilnego finansowania mediów publicznych w Polsce nie zakończy się sukcesem, dopóki nie nastąpi pełne porozumienie wszystkich decydentów co do konieczności daniny publicznej na rzecz tych mediów jako ogólnonarodowego dobra społecznego, pełniącego istotną rolę w tworzeniu nowoczesnego państwa i społeczeństwa zaawansowanego technologicznie, otwartego na zmiany, które dba o edukację i rozwój społeczny, pielęgnuje tradycję i historię, sprzyja budowaniu tożsamości narodowej i gwarantuje harmonijną różnorodność poglądów, postaw i kultur”. Jakie są, proszę państwa, skutki społeczne obecnego stanu rzeczy? Naszym zdaniem, ta negatywna bezczynność rządu w przedstawianiu Sejmowi odpowiednich nowych jasnych rozwiązań doprowadziła do tego, że brakuje odpowiedniej do potrzeb odbiorców wysokości finansowania mediów publicznych ze środków publicznych. Konsekwencją jest naprawdę realne zagrożenie dla dalszego istnienia TVP i PR oraz spółek regionalnych w obecnym kształcie. Spowoduje to niedopuszczalny poziom komercjalizacji ich programu oraz zubożenie oferty kulturalnej, edukacyjnej, informacyjnej i publicystycznej, szczególnie na poziomie regionalnym.

Wydaje nam się i jesteśmy głęboko przekonani, że należy bić na alarm, że spółki mediów publicznych zakończą kolejny rok wielomilionową stratą i to pomimo drastycznych oszczędności, które rzutują na jakość programu i powodują odchodzenie od nich widzów, zwłaszcza zainteresowanych pogłębiającą intelektualnie ofertą.

Skutkiem takiej wieloletniej polityki ze strony rządu, drastycznie obniżającej finansowanie narodowych nadawców ze środków publicznych, jest pozbawienie naszego kraju siły wewnętrznej, jaką jest dobra i obiektywna komunikacja społeczna tworząca więzi narodowe. Jesteśmy tutaj niechlubnym wyjątkiem na tle innych krajów europejskich, które finansują zgodnie ze swoją racją stanu filmy dokumentalne, historyczne, przyrodnicze. Edukacją dzieci, również dorosłych, utrzymują odpowiedni poziom dziennikarstwa, umożliwiają zatrudnienie artystów i pracowników technicznych, finansując rozwój własnej produkcji audiowizualnej na miarę siły danego państwa na terenie europejskim.

Jedynie media publiczne – to jest udowodnione we wszystkich możliwych sytuacjach – pozwalają na istnienie mediów na poziomie regionalnym. Mamy w Polsce również przykłady klęski finansowej w zakresie budowania telewizji o charakterze regionalnym nawet w najsilniejszych ośrodkach, takich jak Warszawa i Śląsk. Jedynie ta forma mediów publicznych może oferować informację, publicystykę i wspierać kulturę na poziomie województw i powiatów.

Na skutek braku stabilnych źródeł finansowania doszło do zapaści regionalnych oddziałów TVP. Na forach społecznościowych są takie strony, jak „Śmierć TV Kraków” czy temu podobne określenie. Realizacja misji przez regionalne rozgłośnie jest w znacznym stopniu zagrożona.

Chciałabym podkreślić, że finansowanie misji mediów publicznych odbywa się na podstawie ustawy, która nie jest egzekwowana, wskutek czego realny poziom środków publicznych jest obecnie o prawie 50% niższy niż w roku 2007, roku słynnych zapowiedzi najpierw kandydata, a potem premiera Donalda Tuska dotyczących konieczności likwidacji abonamentu radiowo-telewizyjnego. W Polsce stanowi zaledwie 0,3 promila PKB, co stawia nasz kraj na jednym z ostatnich miejsc w Europie i jest udziałem dziesięciokrotnie niższym niż w Niemczech, udziałem w PKB, czyli w stosunku do możliwości danego kraju. Jest to obiektywny miernik. W liczbach bezwzględnych jest to wysokość 70-krotnie niższa niż u naszych zachodnich sąsiadów. To są dane pochodzące z opracowania KRRiT z roku 2010 z przyłożoną obecną sytuacją w naszym kraju.

Nieodpowiednia polityka rządu spowodowała, że zaledwie 10% gospodarstw domowych oraz 5% podmiotów gospodarczych uiszcza w terminie (podkreślam – w terminie) opłaty abonamentowe, wskutek czego mniejszość obywateli ponosi całkowity ciężar utrzymania mediów publicznych, co jest stanem głęboko niesprawiedliwym.

Można pokusić się o tezę, że wiele negatywnych zjawisk społecznych, takich jak bierność, słaby rozwój instytucji społeczeństwa obywatelskiego, a nawet sytuacja w takich dziedzinach, w których kontrola społeczna jest bardzo ważna, jak oświata czy służba zdrowia ma swe pośrednie przyczyny w wadliwym funkcjonowaniu mediów publicznych w naszym kraju, które nie spełniają swojej roli wskutek wieloletniego zmuszania ich do ściągania się ze stacjami komercyjnymi.

Struktura finansowania mediów w naszym kraju jest – naszym zdaniem – niewłaściwa i tę opinię podziela KRRiT, którą znowu zacytuję ze str. 65 uprzednio cytowanego opracowania „Informacja o podstawowych problemach radiofonii i telewizji”: „W latach 2008-2011 odnotowano wyraźny spadek ściągalności wpływów abonamentowych, co w konsekwencji spowodowało znaczne pogorszenie sytuacji finansowo-ekonomicznej nadawców publicznych. W PR SA 58% przychodów to wpływy abonamentowe, zaś w finansowaniu niektórych regionalnych spółek radia publicznego udział abonamentu stanowi 90%. W budżecie TVP w roku 2011 środki abonamentowe stanowiły jedynie 12% przychodów. Dla porównania w roku 2003 było to prawie 33% przychodów”.

Jakie są skutki programowe takiej patologicznej sytuacji w zakresie wysokości finansowania ze środków publicznych i braku systemowych rozwiązań w tym zakresie oraz egzekucji obowiązującej ustawy? Tutaj również znajdziemy dowody w dokumencie przedstawionym przez KRRiT. Z tego dokumentu wynika, że wskutek tych braków i finansowej konieczności ściągania się ze stacjami komercyjnymi np. w programie PR w zakresie umacniania rodziny (to jest ustawowa misyjna powinność PR) mamy zaledwie 0,6% oferty programowej w całej strukturze Programu 1 – najważniejszego programu PR, a w Programie 3 – to tylko 0,4%. W zakresie postaw prozdrowotnych – to również

jest element z ustawy o misji mediów publicznych – jest to zaledwie 1% w Programie 3 PR i zaledwie 1,5% w Programie 1 PR. W zakresie wiedzy o języku polskim (również ustawowa powinność mediów publicznych) tylko 0,2% zawartości Programu 3 i 0,2% zawartości Programu 1. W zakresie przeciwdziałania patologiom społecznym – tylko 0,1% w Programie 3 PR i 0,2% w Programie 1 PR.

Nie lepiej sytuacja ma się z telewizją. Tutaj odwołuję się do sprawozdania KRRiT, w którym można wyczytać, że mimo wysiłków obecnego zarządu, co trzeba docenić TVP w zakresie poprawy struktury programowej TVP, to oczywiście jest, że nie może nas zadowalać fakt, że w zakresie widowisk teatralnych jest to tylko ułamek procenta, który na wykresie zaprezentowanym przez KRRiT ledwie jest widoczny i nawet nie można odczytać, jak mały to ułamek procenta zawartości programowej. To samo dotyczy kwestii edukacji, poradnictwa, a nawet publicystyka, która w tym programie zajmuje odpowiednio 5,7% zawartości programowej, to jednak jest zawartość, która – naszym zdaniem – jest dla mediów publicznych zbyt mała. Tak szczegółowe dane jak w przypadku PR dotyczące kwestii upowszechniania wiedzy o języku polskim, zapobieganie patologiom społecznym i umacnianie rodziny nawet nie zostały ujęte w tym wykresie. Być może byłyby to wielkości jeszcze bardziej niezadowolające jak w przypadku PR.

Myślę, że można byłoby podać więcej przykładów bardzo negatywnych skutków programowych, choćby jak kompletny brak zamówień w zakresie filmu animowanego dla dzieci. Nie powstają polskie bajki na dobranoc, które powinny być zamawiane przez TVP. Są ogromne luki, już nawet pokoleniowe, w produkcji poszczególnych wartościowych składników programowych, rejestracji wielkich imprez kulturalnych itd.

Co naszym zdaniem, trzeba zrobić? Tutaj propozycja, którą chciałabym przedstawić, oczywiście jest propozycją do dyskusji, ale wydaje się, że pewne minimum powinno zostać określone na początek tej dyskusji. Wydaje nam się, że konieczne jest przedłożenie Sejmowi projektu ustawy, który zapewniałby równocześnie (podkreślam równocześnie, dlatego że to są warunki wzajemnie ze sobą powiązane) po pierwsze – stabilne powszechne, sprawiedliwe i gwarantujące niezależność od wpływów politycznych oraz komercyjnych finansowanie mediów publicznych w perspektywie co najmniej 10 lat; po drugie – zachowanie co najmniej niezmnieszonej oferty programowej w stosunku do stanu obecnego, zapobiegające prywatyzacji i komercjalizacji poszczególnych składników mediów publicznych. Myślę, że to zostanie ujawnione w naszej dzisiejszej debacie, że takie zagrożenie czy takie niebezpieczeństwa ciągle pojawiają się w dyskusjach nieformalnych na ten temat. Po trzecie – poszerzenie oferty programowej w zakresie kultury, edukacji, audycji dla dzieci i młodzieży oraz produkcji filmów i innych audycji umacniających więzi narodowe oraz pozycję Polski wśród innych krajów. Po czwarte – ograniczenie reklam i innych przekazów komercyjnych, poprawa jakości i poziomu intelektualnego prezentowanych treści i wreszcie po piąte – prezentacja informacji i publicystyki zgodna z zasadą obiektywizmu i pluralizmu i uwzględniająca pogłębioną refleksję nad problemami społecznymi oraz prezentująca niezależność od władz państwowych i samorządowych. Naszym zdaniem, to pewien ideał, który powinny spełniać projekty ustaw prezentujące docelowy wzór mediów publicznych w Polsce i właśnie za taką sytuacją będziemy się opowiadać.

Równocześnie wydaje nam się, że potrzebne są natychmiastowe działania na rzecz skierowania do nadawców publicznych środków budżetowych rekompensujących skutki udzielanych ulg w opłatach abonamentowych, aby nie dopuścić do zapaści finansowej w momencie do czasu uchwalenia tego docelowego modelu funkcjonowania mediów publicznych.

Wreszcie na zakończenie chciałabym wrócić do swojej początkowej tezy. Wydaje nam się, że przyszłość mediów publicznych wymaga porozumienia narodowego z udziałem wszystkich sił politycznych i społecznych. By tak się stało, konieczne jest odzyskanie przez media publiczne wiarygodności u widzów o poglądach prawicowych i konserwatywnych reprezentujących tę część narodu, która obecnie nie jest reprezentowana w żaden sposób w żadnych władzach telewizji. Oczekujemy zatem, że wraz z ustaleniem właściwych zasad finansowania przywrócona zostanie elementarna równowaga prezentowanych w mediach publicznych poglądów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Ja tylko powiem, że chodzi o to, by część narodu (cytuję panią) mogła oglądać program, bo albo nam chodzi o program, który nam w jakimś sensie odpowiada, albo nam chodzi o władzę. Byłoby dobrze to sobie ustalić. Trzymając się oczekiwań to w takim razie ministerstwo kultury w pierwszej kolejności, bo to rząd. KRRiT może zostawię na koniec, na deser. Bardzo proszę – pan minister Piotr Żuchowski.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo! Faktem jest, że Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest gospodarzem ustawy o radiofonii i telewizji. Cały obszar zmian, propozycji ewentualnie zmian ustawowych w tym zakresie oczywiście będzie prowadzony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Na dzień dzisiejszy sytuacja wygląda w sposób następujący. Nie ma wiążących, końcowych decyzji pozwalających publicznie określić i ogłosić, w jakim kształcie będą dokonywane zmiany ustawowe. Dyskusje trwają. Rozmowa toczy się na poziomie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministra Administracji i Cyfryzacji, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Te propozycje to są jednak zmiany systemowe, zmiany, które odmieniają ukształtowaną prawidłowość funkcjonowania mediów publicznych, ale również ich finansowanie głównie za pośrednictwem abonamentu. Póki nie będzie końcowych decyzji, w jakim kierunku idziemy, ja nie mam uprawnienia, by publicznie te propozycje nazywać.

Na dzień dzisiejszy minister kultury skupia się na tym, by w sposób celowy zasilać finansowo media publiczne, oczywiście zgodnie z ustawą o finansach publicznych i ustawami, które obowiązują ministra w zakresie wydatkowania pieniędzy w obszarze kultury za pośrednictwem naszych instytucji, takich jak Narodowy Instytut Audiowizualny, Narodowe Centrum Kultury, Instytut Książki, PISF, Instytut Teatralny. W ostatnim czasie minister kultury wyasygnował kwotę około 9 mln zł na przeróżne programy transmitowane w mediach publicznych czy też nagrywane w obszarze tych mediów, a później transmitowane. To była realna, konkretna pomoc, zgodna z polskim prawem w zakresie finansów publicznych.

Odnośnie do wystąpienia pani poseł Bubuli, oczywiście wystąpienia bardzo politycznego, jednoznacznie chcę powiedzieć, że jeżeli będą przygotowane końcowe rozwiązania, to zapewne nie będziemy brali przykładu co do owego warunku *sine qua non*, czyli konsultowania głębokiego wszelkich przedłożeń, z tego, co swego czasu koalicja PiS, Samoobrona, LPR zrobiła w grudniu 2005 roku.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa z MSP chciałby się odnieść do wystąpienia pani poseł w imieniu wnioskodawców?

Dyrektor generalny Ministerstwa Skarbu Państwa Grzegorz Borowiec:

Jeśli pani przewodnicząca pozwoli, Grzegorz Borowiec – dyrektor generalny...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam, troszkę bliżej mikrofon, bo słabo słychać.

Dyrektor generalny w MSP Grzegorz Borowiec:

Grzegorz Borowiec – dyrektor generalny MSP.

Wysoka Komisjo! Problem mediów publicznych jest problemem, który ministra skarbu jako tego członka rządu, który wykonuje uprawnienia z akcji, dotyczy i interesuje.

Myślę, że to, co zostało powiedziane w warstwie merytorycznej w wystąpieniu pani poseł i dotyczące aktualnego stanu finansowania mediów publicznych, jest diagnozą, która wskazuje na największą bolączkę. Minister Skarbu Państwa, który ma umiarkowany sposób oddziaływania na spółki radiofonii publicznej – bardzo ograniczony, bo nie są to typowe spółki, w których władztwo korporacyjne w pełnym zakresie jest po stronie Ministra Skarbu Państwa – dostrzegając problem finansowania szuka dzisiaj (na tyle, na ile jest możliwe) możliwości dodatkowego wsparcia tych mediów.

Podchodząc do zagadnienia od strony *stricte* właścicielskiej można postawić taką tezę, że w tym kształcie ustawowym, jaki został nadany, a ustawa dość szeroko i precy-

zyjnie określa strukturę mediów publicznych oraz sposób funkcjonowania, ta struktura i te zadania nakreślone w ustawie przy obecnym poziomie finansowania bez wątpienia są niewystarczające i nie pozwalają na realizację misji, tak jak ona została nakreślona w ustawie i jak jest dorozumiana, dlatego że pod tym względem ustawa w wielu obszarach jest mało precyzyjna lub tak naprawdę w ogóle nie pozwala na dedefiniowanie tych kwestii.

Na pewno rzeczą do szerokiej dyskusji pozostaje to, jaki kształt mediów publicznych chcemy w naszym państwie i minister skarbu na pewno jest tą osobą, która będzie brała udział w tej dyskusji, bo dysponuje danymi i pewnymi wnioskami, które powstały w ciągu wielu lat funkcjonowania mediów publicznych. Bez wątpienia MSP nie jest kluczowe, jeśli chodzi o określanie kształtu mediów i ich zadań. Oczywiście pozostaje to w gestii innych organów państwa, natomiast minister skarbu deklaruje pełną wolę współpracy przy – w szczególności – szukaniu tych rozwiązań, które pozwolą w czasie terażniejszym znaleźć sposób na zapewnienie funkcjonowania poprzez zwiększenie finansowania publicznego mediów publicznych oraz przy poszukiwaniu rozwiązań docelowych, które z jednej strony muszą być odniesione do tego, jaki kształt mają mieć te media i czym się mają zajmować, a z drugiej strony, ile pieniędzy publicznych chcielibyśmy na to przeznaczyć. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. W takim razie jeszcze KRRiT przedstawi nam tutaj swój punkt widzenia. Przepraszam, ale chciałabym, by pan minister Żuchowski doprecyzował. Powiedział pan o ostatnim działaniu – o 9 mln zł. *De facto* te działania ministerstwa kultury są działaniami obchodzącymi ustawę, bo w ustawie, jaka obowiązuje, minister kultury właściwie nie ma specjalnych możliwości. Jakie to są kwoty? Jednym z postulatów wnioskodawców było bardzo precyzyjne przedstawienie działań doraźnych, ale panie ministrze, to może po tym, co nam powie KRRiT.

Zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witold Graboś:

Dziękuję bardzo. Dziękuję za możliwość uczestniczenia w tej debacie, ale także dziękuję wnioskodawcom za podniesienie tego ważnego problemu. Osobiście dziękuję również pani posłance Bubuli za ten interesujący wstęp. Pani posłanka nie bez przyczyny powołuje się na dokumenty KRRiT, co jest dla nas przyjemne, rozumiemy, że to są dane właściwe, interesujące, ale i wiarygodne źródło.

Proszę państwa, jeżeli pani poseł powiada, że istnieje chaos w sprawie obecnych ustaw, to od razu chciałbym dodać i zapewne takie miała pani intencje – jest to chaos tylko medialny. Ustawa dotycząca należności daniny publicznej na rzecz mediów została określona, obowiązuje, jest prawem. Jeżeli ktoś jej nie stosuje, łamie prawo. Rozumiem, że istnieje pewnie ów medialny chaos, który czasami jest destrukcyjny, ale formalnie rzecz biorąc to jest tak, jak jest.

Jeżeli chodzi o potrzebę społecznej dyskusji wręcz debaty na temat finansowania mediów publicznych, to zgadzam się w 100%. To jest właściwy czas, by ją zacząć i być może dzisiaj ją zaczynamy, czyli uczestniczymy w czymś ważnym dla mediów.

Bądźmy też wierni faktom. Pan minister Boni powiedział, że projekt dotyczący mediów publicznych i finansowania tych mediów będzie gotowy do końca sierpnia, trudno więc otwierać debatę, jeżeli jeszcze nie mamy gotowego projektu. Poczekajmy jeszcze. Ja rozumiem niecierpliwość, ona jest także moim udziałem, ale tutaj chyba po prostu trzeba chwilę poczekać.

Proszę państwa, trudno mi nie zgodzić się z analizą programową pani poseł Bubuli. Rzeczywiście, zaczynamy odczuwać wpływ niedostatku finansowego na jakość programu. Tak zawsze jest. Nie można mówić, że będzie mało pieniędzy, że telewizja publiczna, w której środki abonamentowe stanowią niespełna 13% wpływów, potrafi zrobić program zupełnie misyjny. Żeby utrzymać się na rynku, musi wejść w tę konfrontację typowo rynkową i ja to rozumiem, ale także nie przesadzajmy z tym, gdyż takie tematy, jak umacnianie rodziny, walka z patologiami to nie jest kwestia tylko audycji. Krótko mówiąc, chodzi o to, że te treści powinny być obecne w programach. To jest najistotniej-

sze, a wtedy trudno je zmierzyć, stąd też ta statystyka, która jest obiektywna, prawdziwa, nie jest do końca statystyką prawdziwą.

Proszę państwa, prosilem prezesów rozgłośni lokalnych, żeby pokazali, ile jest inicjatyw programowych i pozaprogramowych. To jest naprawdę wielki dorobek, wielki inspirujący udział, ale także medialny, a także udział w takiej ogromnej debacie publicznej na temat rzeczy najważniejszych dla nas jako społeczeństwa i dla demokracji jako takiej.

Proszę państwa, pewien niepokój wzbudza sugestia, że w programach mediów publicznych powinien być pewien rodzaj parytetu ideologiczno-politycznego. Ja wewnętrznie buntuję się przeciwko takiej perspektywie, bo albo zrobimy podział ideologiczno-polityczno-partyjny – przepraszam, ale wiemy doskonale, że w niektórych państwach próbowano takich eksperymentów, „zielone anteny” itd. – i byłbym daleki od takich pomysłów, albo będziemy dążyć do czegoś innego, do rzeczywistego profesjonalizmu i obiektywizmu dziennikarskiego. Chodzi o to, żeby telewizję mógł oglądać każdy – również o skrajnych poglądach ideologicznych, politycznych, jakichkolwiek, światopoglądowych, moralnych, etycznych, estetycznych. To powinna być telewizja dla wszystkich i o taką telewizję warto walczyć. Nie chciałbym walczyć o telewizję zideologizowaną, podporządkowaną różnym formacjom, orientacjom itd.

Proszę państwa, to nie zmienia faktu, że ja podzielam niepokój pomysłodawców tej debaty. Ten niepokój jest obiektywny. Rzeczywiście, media publiczne są już „przed ścianą”. Żeby dobrze finansować media publiczne, potrzebne są wpływy w wysokości 2,5 mld zł, na takim przyzwoitym poziomie. Ja wiem, że są to dane szacunkowe. One wynikają z pewnej praktyki funkcjonowania mediów. Można powiedzieć, że suma jest zawyżona. Można powiedzieć, że przecież można ją zmniejszyć poprzez oszczędności strukturalne, kadrowe itd., ale takie oszczędności mają swoją granicę. Jeżeli popatrzymy na największego nadawcę publicznego, telewizję publiczną, to wcale nie jest to wielka telewizja. Informacje, że jest to gigant, są dla mnie bardzo przesadzone, bo gigant w stosunku do kogo? Do BBC? W stosunku do BBC jest to telewizja malutka – 3700 pracowników wobec 20000, to bardzo niewiele. Porównywałem wpływy i to jest przerażające, bo wpływy telewizji publicznej w Polsce są marginalne w stosunku do wielkiej BBC, ale niekoniecznie musimy się porównywać do tych największych. Wydaje mi się, że nawet w gronie średnich krajów europejskich ta telewizja należy co najwyżej do średnich. To przede wszystkim.

Po drugie – musimy pamiętać, że media publiczne są szczególną instytucją życia publicznego, kulturalnego i nie tylko. Znowu posłużę się przykładem telewizji. Kiedy uzmysłowiłem sobie, że telewizja publiczna rocznie odprowadza siedemdziesiąt kilka milionów złotych z tytułu praw autorskich i pokrewnych, to także zdałem sobie sprawę z tego, że ogromne środowiska artystyczne, twórcze, literackie, estradowe żyją dzięki tym pieniądзом. My finansujemy pewien ważny sektor naszej rzeczywistości, rzeczywistości publicznej, społecznej. Umniejszenie tych finansów jest ze szkodą dla tych konkretnych ludzi.

Kiedy mówimy, że możemy jeszcze wyrzucić 300 czy 400 osób z telewizji, a 100 czy 200 z radia, to oznacza, że po przekroczeniu pewnej granicy racjonalnego gospodarowania tymi środkami, skazujemy tych ludzi na wegetację – wręcz proszę, nie wyrzucamy dobrych twórców, artystów, dziennikarzy na ulicę. To żadne rozwiązanie. To jest marnotrawienie potencjału artystycznego, twórczego itd. My stoimy przed taką granicą.

Pójdźmy dalej. Telewizja publiczna, znowu się posługuję tym przykładem, wspomaga kinematografię. Odpisy obligatoryjne to przynajmniej 3 mln 100 tys. zł rocznie. Teatr to około 5 mln zł. Przecież to nie są pieniądze dane komuś. To są pieniądze dane konkretnym ludziom, konkretnym twórcom itd.

Proszę państwa, jeżeli popatrzymy na finansowanie mediów publicznych, to przyznam szczerze, że mnie nie bardzo interesuje orzeczenie, kto tu zawinił. Satysfakcja z ustalenia, kto jest winny, może jest komuś potrzebna. W rzeczywistości politycznej jest to ważna informacja, natomiast marginalna, bo nikt tu nie jest bez winy, a kto jest, to niech pierwszy rzuci kamieniem. Popatrzyłem na wpływy abonamentowe na przestrzeni lat. Proszę państwa, to jest tak: rok 2007 – 896 prawie 897, 2008 – 732,4, 2009

– 628,2, 2010 – 536,9, 2011 – 470,3, 2012 – 470 – to prognoza, a na przyszły rok tylko 400,1. Proszę państwa, jest to oczywisty regres, rozpisany na lata i on nie wynika z tego, że ktoś coś tam powiedział albo nie. Wzywianie do niepłacenia abonamentu nie naprawi złego systemu i tak samo go nie naprawią płomienne wezwania do płacenia. A system jest dziurawy od początku. Na tę dziurowość składa się kilka elementów. Obowiązek rejestracji odbiorników. Po pierwsze – uciążliwy, ale po drugie – anachroniczny dzisiaj, kiedy odbiornikiem są różne urządzenia. To także brak egzekucji rejestracji od początku. Brak także egzekucji zaległości, czyli proces windykacji jest tutaj zaniechany, nawet po wyroku TK. Jeżeli mówimy, że coś złego się tutaj dzieje, jeżeli ktoś chce ustalić, kto tu zawinił, to bardzo proszę. Dla mnie system jest niedobry, prawo jest dziurawe i trzeba to zmienić natychmiast.

Drugi element, który wpływa na rzeczywistość mediów, to są wpływy z rynku reklam. Tu znowu ciekawostka – od czasu kryzysu finansowego rynek reklam mediów elektronicznych nie osiągnął poziomu z 2008 roku. Według firmy badawczej ZenithOptimedia w tym roku spadnie o 0,7% i wyniesie zaledwie 7 mld, czyli będzie niższy niż w latach ubiegłych, a w porównaniu do roku 2007 niższy o prawie 700 mln zł. W tych granicach poruszają się media, czyli media są w dramatycznie trudnej sytuacji.

Stąd też KRRiT robi wszystko co może w tej materii. Ustawicznie pilotujemy ten temat, przygotowujemy propozycje legislacyjne, dysponujemy ogromną wiedzą na temat wszystkich rozwiązań dotyczących finansowania mediów publicznych we wszystkich krajach Europy, ale jeżeli trzeba, to i świata. Gotowi jesteśmy pomóc w tej materii każdemu, kto ma inicjatywę legislacyjną, której nie ma KRRiT. Gotowi jesteśmy współpracować z każdym, kto zechce zrozumieć powinność utrzymania na dobrym poziomie mediów publicznych. Organizujemy spotkania, konferencje itd. Współpracujemy na stałe z Poczta Polska. Organizujemy akcje windykacyjne, aczkolwiek one chwały nam nie przynoszą, bo przecież jest to pewna dolegliwość względem tych uczciwych, którzy zaniechali płacenia. Ja to wiem, ja to głośno mówię. To wszystko jest w granicach naszych powinności.

Współpracujemy także z właściwymi resortami – z MSP, z MKiDN, z MAiC. To jest dobra i obiecująca współpraca. Jesteśmy do państwa dyspozycji.

Proszę państwa, uważam, że media publiczne mogą i powinny być perłą w koronie zdrowej demokracji. Istnieje taka obawa, że rzucimy te perły, albo tę perłę...gdzie – już nie chcę kończyć. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Czy pan minister trochę nam doda tych dobrych wiadomości czy średnio-dobrych wiadomości?

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Pani przewodnicząca wyraziła się, że minister kultury obchodzi ustawę. Ja bym może powiedział, że są to działania bardziej ponadstandardowe.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie powiedziałam, że łamie.

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Mogę to wymienić, by mieć wyobrażenie, do jakich wydarzeń to się odnosi. One są stricte związane z obszarem kultury i działań kulturalnych, czyli z kompetencjami Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Są to programy, które były realizowane poprzez Narodowy Instytut Audiowizualny – program „Wszystko o kulturze” na kwotę 1,5 mln zł, „Kultura, głupcze” – 930 tys. zł, „Warsaw Sommer Jazz Days Transatlantyk” – 345 tys. zł, festiwal „Warszawska Jesień” – 300 tys. zł, cykl wywiadów z twórcami – 450 tys. zł, festiwal kultury Żydowskiej „Szalom na Szerokiej” – 200 tys. zł itd. W każdym razie są to konkretne wydarzenia, które dzieją się. Tak naprawdę są to zadania dwojakiego rodzaju. Po pierwsze – są to normalne wydarzenia artystyczne, które są w kalendarzu wydarzeń, a poprzez media publiczne po prostu są pokazywane w dobry profesjonalny sposób szero-kiemu polskiemu odbiorcy, a po drugie – są to też często programy specjalnie nagrywane z funduszy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To są właśnie chociażby te rze-

czy, które są realizowane przez Instytut Teatralny. Chcę jednoznacznie podkreślić, że są to pieniądze, które absolutnie są wydawane w obszarze kompetencji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wiem, że podobne wydarzenia finansuje również MEN, ale – niestety – nie mam tutaj pełnych danych, jak to wygląda.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. W gruncie rzeczy mamy dwie dobre wiadomości. Pierwsza, że trwają prace (co zresztą nie jest tajemnicą) nad nową ustawą i oby nie podzieliła losu poprzednich, bo chcę powiedzieć, że to nie jest tak, że my dzisiaj doszliśmy do wniosku, że trzeba zrobić nową ustawę. Zarówno technologia, jak i ekonomia doprowadziły do takiej a nie innej sytuacji finansowej mediów publicznych, bo taka jest prawda. Wiemy o tej ustawie, a swego czasu razem z panem przewodniczącym Grabosiem już pracowaliśmy nad jedną dość intensywnie przez długi czas w parlamencie i nic z tego nie wyszło. Tam był Fundusz Mediów Publicznych i naprawdę pieniądze były dwukrotnie większe niż są w tej chwili. Pierwsza rzecz to ustawa, a druga to jest to, że za pozytywną informację uznaję te potrzeby 2,5 mld zł, bo to znaczy, że jeśli dojdziemy do takiej kwoty finansowania mediów publicznych, to skończą się problemy, jaki procent PKB przeznaczamy na kulturę, bo jak dodamy 2,5 mld zł na media publiczne do 2,5 mld zł MKiDN, to wtedy będziemy mieć podwojenie udziału w PKB wydatków państwa na kulturę. Proponowałabym przyjąć taki punkt widzenia, że pieniądze, które są wydawane przez media publiczne, to są wydatki na kulturę.

Proszę państwa, bardzo proszę – otwieram dyskusję. Podejrzewam, że będzie bardzo wielu chętnych i ze swej strony proponuję ograniczenie czasu wypowiedzi do 5 minut. W takim czasie kluby są zobowiązane do przedstawienia swojego stanowiska, a nawet poprawek do bardzo rozległych ustaw, więc rozumiem, że taki limit nie jest nie do przyjęcia. Tak bym proponowała. Bardzo proszę o zgłaszanie się. Ponieważ jest nas tutaj bardzo dużo i nie wszyscy się znamy z imienia i nazwiska, to bardzo proszę o przedstawienie się przy zgłaszaniu. Sami posłowie troszkę się pochowali wśród naszych gości, ale dobrze, że mamy tyle gości, to nas zawsze cieszy. Proszę – kto pierwszy odważny? Pan przewodniczący Maciej Łopiński.

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni goście! Zgadzam się z panem przewodniczącym Grabosiem, że sytuacja mediów publicznych jest dramatyczna. Chciałbym dowiedzieć się od naszych gości, przedstawicieli administracji, jakie są pomysły organizacyjne, ponieważ wielokrotnie jestem pytany przez dziennikarzy, co będzie z rozgłośniami regionalnymi PR, co będzie z ośrodkami regionalnymi telewizji. Jestem pytany, czy są w planach akcje łączenia tych ośrodków – poziomego albo pionowego.

Chciałem się też dowiedzieć, czy niewątpliwa komercjalizacja mediów publicznych, z którą mamy do czynienia od kilku lat, jest wstępem do ich prywatyzacji. Nie chcę się odwoływać do dawnej ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, kiedy komercjalizacja była pierwszym krokiem do prywatyzacji, ale chciałbym się dowiedzieć, jakie są zamiary rządu w tym względzie, bo one mnie niepokoją. Ośrodki regionalne mają do spełnienia bardzo wiele zadań i myślę, że likwidacja regionalnych rozgłośni PR i ośrodków telewizji byłaby bardzo poważnym błędem. Chciałbym prosić przedstawicieli ministerstwa kultury, ministerstwa skarbu, KRRiT o wyjaśnienia w tym względzie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę o następne głosy. Bardzo proszę.

Członek zarządu Radia Kraków Janusz Andrzejowski:

Janusz Andrzejowski – członek zarządu Radia Kraków, czyli najstarszej rozgłośni regionalnej, która w tym roku obchodzi 85-lecie.

Muszę powiedzieć, że trudno się nie zgodzić z tą diagnozą, o której mówi pani poseł Barbara Bubula, dlatego że sytuacja mediów publicznych, w tym rozgłośni regionalnych, jest naprawdę dramatyczna. Jeśli już jest określona prognoza (i podzielona) na rok 2013, z której wynika, że jeszcze zabraknie 29 mln zł na wszystkie rozgłośnie, to jest 1 mln 700 tys. zł mniej i wiemy, że to nie jest próba jakiegoś innego podziału, że więcej

dla telewizji, czy więcej dla PR, tylko po prostu, jeśli jest mniej o 70 mln zł w prognozie na media publiczne, to wtedy po prostu każdy podział będzie niesprawiedliwy.

W tego typu rozmowach uczestniczę już dobrych kilkanaście lat i tak naprawdę ten grzech zaniechania dotyczy wszystkich ugrupowań, Sejmu w roku 2000, to już wówczas była ostra dyskusja i debata na temat spadającego abonamentu i tego, że jest nieszczelny system ściągania abonamentu. To, co w tej chwili jest w prognozach, to jest po prostu około 45% tego, co było w roku 2000, a wiem, że w latach 90. te relacje były jeszcze wyższe.

Boję się, że dyskusje na temat struktury, na temat, jaka organizacja, czego wymagać itd. przypominają trochę konsylium lekarskie, jaką przyjąć metodę leczenia, tylko w międzyczasie pacjent zejdzie, bo żadna terapia nie została zastosowana. Teraz to już jest błagalny apel do pań i panów posłów. Są dyskusje na temat struktury, jak ma wyglądać misja, czy jest licencja. Licencja od 2 lat obowiązuje wszystkie media publiczne. Ona się nazywa plany finansowo-programowe, tylko że od tego w ogóle nie przybyło pieniędzy. To po prostu jest zasada rozliczania tego, co zostało podzielone, ale dalej to, co ma zasilać fundusze dla mediów publicznych, w ogóle nie zostało załatwione. System wyłaniania władz pod wpływem dyskusji społecznych został jakoś określony i zdecydowanie nastąpiły jakieś elementy odpolitycznienia, ponieważ wybór rad nadzorczych został scedowany na uczelnie akademickie, a jednak pieniądze od tego też nie przybyło. Teraz wszystkie spółki stoją przed dramatycznym momentem, czy mamy zwalniać połowę ludzi, by realizować akurat coraz bardziej wymagające programy misji publicznej. Cały czas są na nas nakładane różne zobowiązania. Musimy temu poświęcić czas, temu poświęcić czas i temu. Nasz dorobek jest naprawdę ogromny i to nie jest jakieś bałwochwalstwo. Rozgłośnie regionalne realizują w ciągu roku 210 tysięcy godzin programu – 17 programów regionalnych i 9 programów lokalnych. To jest 5,5 tysiąca patronatów medialnych nad przedsięwzięciami kulturalnymi, społecznymi, nad inicjatywami organizacji pozarządowych. To wszystko jest realizowane pomimo tej, przepraszam za kolokwializm, bryndzy finansowej, ale dalej już nie jesteśmy w stanie nic robić. Równocześnie jesteśmy firmami publicznymi, co wymaga szeregu procedur, planowania i sprawozdawczości, ponieważ są to środki publiczne, a do tego też jest potrzebny aparat, który musi to realizować. Dlatego to jest prośba i błaganie. Proszę państwa, nie ma już czasu na dyskusję. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Anna Grodzka.

Posel Anna Grodzka (RP):

Ja też uważam, że bardzo dobrze, że tak poważnie dyskutujemy na ten temat. Zgadzam się tutaj z przedstawionymi ocenami i mam wrażenie, że wszyscy się zgadzają, a więc nie to powinno być treścią naszej dyskusji.

Powinniśmy się zacząć zastanawiać, już naprawdę bardzo szczegółowo, nad sytuacją poszczególnych mediów publicznych, bo trochę inną sytuację mamy w radiu, trochę inną w telewizji, trochę inną w rozgłoszeniach regionalnych. Ze smutkiem przyjmuję wiadomość, że tę dyskusję gasi przedstawiciel ministerstwa, który mówi, że dowiemy się o tym za jakiś czas. Rzeczywiście, sytuacja jest taka, że jak zaczniemy debatę jesienią, to potem nagle się okaże, że niezbędna jest szybka ścieżka legislacji, dyskusja będzie ograniczona do minimum i cały problem zostanie załatwiony jak gdyby trochę poza debatą publiczną.

Myślę, że sprawa mediów publicznych jest jedną z rzeczy pierwszoplanowych dla Polski, dlatego że media publiczne są ostatnim dużym ośrodkiem rozwoju kultury i są w zasadzie jedyną nadzieją na debatę publiczną prowadzoną przez media – poza oczywiście Internetem, który ma troszeczkę inny charakter. Nie możemy się pozbyć możliwości debатовania przez media i gdzieś w tle całej tej dyskusji mój niepokój koncentruje się na tym, że mamy do rozwiązania dylemat. Z jednej strony polega on na tym, że ludzie nie chcą płacić za taką telewizję, bo radio publiczne jednak jest doceniane i znajduje swoich słuchaczy i mówię tu przede wszystkim o telewizji. Propozycja jakby zmuszenia ludzi do płacenia abonamentu jest politycznie dla ugrupowań, które proponują, nieatrakcyjna,

natomiast jestem przekonana o tym, że to jest obiektywna potrzeba i że także opinia publiczna byłaby całkiem innego zdania co do płacenia abonamentu. Przecież historia pokazuje, że wiele lat temu ten abonament był płacony nie tylko dlatego, że się go bardziej musiało płacić, ale także dlatego, że bardziej miało sens go płacić. Ten węzeł gordyjski trzeba przeciąć. To przecięcie może będzie bolesne, ale myślę, że nie ma innej drogi, jak znalezienie sposobu na przekazywanie daniny publicznej na media publiczne. To mogą być różne formy. Tutaj wiele form było dyskutowanych, wiele jest stosowanych na świecie, o czym również mówił przedstawiciel KRRiT. Można próbować zastanowić się nad tym, ale absolutnie nie można od tego uciec.

Drugie – to kreatywne znalezienie sposobu na takie kierowanie mediami publicznymi, aby były one możliwie apolityczne. Prawdopodobnie nie uda się tego zrobić do końca, zawsze będą próby wywierania wpływów. Myślę, że jakimś sposobem na to, by maksymalnie odpolitycznić te media, mogłaby być przejrzystość, transparentność procesów podejmowania decyzji w telewizji, a także upublicznienie właśnie podejmowania decyzji programowych – też transparentnie przez dobór określonych gremiów.

Osobną sprawą jest to, że jednak mimo wszystko to wcale nie znaczy, że jeżeli będziemy ograniczać koszty funkcjonowania mediów, to będziemy szkodzić tym mediom, wyrzucać twórców i odcinać finansowanie kultury. Myślę, że racjonalizacja jest możliwa. Kiedy do mnie przyjeżdża ekipa z TVN, to najwyżej są to 2 osoby, czasami jedna, z których jedna ma kamerę i prowadzi samochód, druga jest dziennikarzem i sprawę załatwiają. Ostatnio z telewizji publicznej przyjechało do mnie 5 osób. Ja mam też doświadczenia z radia publicznego. Jakiś czas byłam związana z pracą w warszawskiej rozgłośni Radio dla Ciebie i wiem, że tam też jest jeszcze wiele pracy do wykonania w zakresie racjonalizacji wydawania środków publicznych. Chodzi więc jakby o wzmocnienie roli *management* w tych ośrodkach i jego kontroli na takim poziomie, żeby ta racjonalność była jak największa.

Znamy te liczby. To jest 2-2,5 mld zł na utrzymanie mediów publicznych. Te liczby powinny świadczyć o tym, że jest możliwa telewizja bez reklam, radio bez reklam – albo w jakimś bardzo ograniczonym, zdefiniowanym z góry zakresie. Za taką telewizję, która oprócz tego będzie niosła misję, ludzie będą chcieli zapłacić ten abonament. Myślę, że nie można odrywać jednego od drugiego i trzeba zaproponować takie rozwiązanie, które będzie pokazywało tę perspektywę rozwoju, zmiany mediów publicznych w przyszłości w powiązaniu ze sposobem ich finansowania. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo pani poseł. Czy są jeszcze jakieś głosy? Pan poseł Andrzej Dąbrowski.

Poseł Andrzej Dąbrowski (SP):

Pani przewodnicząca, szanowni goście! Ja odniosę się do wypowiedzi, która była przed chwilą, bo uważam, że jest ona nieprawdziwa i naprawdę tak nie jest w telewizji publicznej. Jestem z Dolnego Śląska i u mnie na cały okręg wałbrzyski właściwie jest jeden redaktor, który sam jeździ, sam kręci ten materiał, sam nagrywa, sam montuje i dopiero wysyła do telewizji, więc nie mówmy, że telewizja publiczna jest tak strasznie rozrzutna, jeżeli chodzi o region. Ja cały czas mówię o regionie. To samo dotyczy rozgłośni regionalnych PR. Tam naprawdę z każdym rokiem jest coraz mniej etatów, a pracy jest coraz więcej, bo dzieje się dużo spraw i muszą być w wielu miejscach, by być atrakcyjni. Poza tym jest kwestia realizacji misji. Odnoszę się tutaj do Radia Wrocław. Takie rzeczy, jak „Ludowa lista przebojów” czy „Muzyczna bitwa” to są rzeczy, których nie podejmuje się żadna inna rozgłośnia, bo to są rzeczy dla amatorów, dla ludzi młodych. To jest szansa, ale mało opłacalna, tak samo jak chociażby coponiedziałkowe nasze poranne debaty polityków w Radiu Wrocław. Też pewnie nie mają oszałamiającej słuchalności, ale to wszystko jest wpisane w działalność regionalnych rozgłośni i regionalnych ośrodków telewizyjnych.

Naprawdę ja bym prosił o to, o co też pytał przewodniczący Łopiński: czy mamy jakiś plan? Czy będzie jakaś centralizacja tych ośrodków, czy też dalej te ośrodki pozostaną jako ośrodki regionalne, bo to jest dla nas bardzo ważne? Naprawdę życie nie toczy się tylko w Warszawie, ale toczy się również w innych odległych miastach, miasteczkach

i wsiach naszego kraju i my też chcielibyśmy mieć informację o tym, co dzieje się u nas w regionie, a – niestety – rozgłośnie komercyjne, czy komercyjne stacje telewizyjne tym się nie zajmują, chyba że dzieje się jakaś katastrofa lub urodzi się dwugłowa krowa, to wtedy pędzą tam „Błękitne 24” i inne. Jeżeli chodzi o sprawy, które są ważne dla normalnych ludzi w ich normalnym życiu, funkcjonowaniu, to tym zajmują się ośrodki regionalne i w imieniu mieszkańców okręgu wałbrzyskiego, Dolnego Śląska jestem im za to wdzięczny i chciałbym, żeby te ośrodki pozostały. Dlatego prosimy o jasną odpowiedź: czy są jakieś plany dotyczące regionalnych rozgłośni radiowych i regionalnych ośrodków telewizyjnych? Czy będziemy mieli te ośrodki takie, jak one funkcjonują teraz, albo lepiej, bo to też jest możliwe – wszystko zależy od odpowiedniego zarządzania i finansów, czy będziemy mieli tak, jak jest np. w radiowych stacjach komercyjnych, że godzinę nadaje się program z Wrocławia, a reszta to jest to, co dzieje się w Warszawie i właściwie tylko muzyka i reklamy? Nie o to nam wszystkim chodzi. Prosimy o jasną odpowiedź, bo chcemy wrócić do siebie i powiedzieć: tak, Radio Wrocław jest bezpieczne, TV Wrocław jest bezpieczna. Chcemy uzyskać informację, na jakim to jest etapie i co państwo planują? Dziękuję bardzo.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Przypominam, że o to prosił pan przewodniczący Łopiński. Co prawda, minister już odpowiedział i przedstawiciel KRRiT, że jest przygotowywana nowelizacja lub nowa ustawa i nad tym trwają prace. Prawdopodobnie w sierpniu już będziemy nad tym debatować, jeśli to wszystko się sprawdzi i na wszelki wypadek o tym przypominam. Teraz o głos prosił pan poseł Jan Dziedziczak.

Posel Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, drodzy państwo! Ja cały czas otrzymuję sygnały z rozgłośni regionalnych, w których występuję. Ja jestem posłem wybranym z Wielkopolski i w Radiu Merkury i w TVP Poznań dostaję wyraźny sygnał, że jeśli sytuacja finansowa, organizacyjna, którą mamy w tej chwili, utrzyma się dłużej, to po prostu mediom regionalnym grozi upadek. One po prostu przestaną funkcjonować, przestaną spełniać swoją rolę regionalną. Być może będą jakieś ogólniki na terenie tych rozgłośni, ale jeżeli tak to dłużej będzie prowadzone to po prostu będą poważne kłopoty.

Chciałbym się zapytać pana ministra kultury i panią przewodniczącą, jeżeli jest, bo ciągle słyszymy o różnych pomysłach zreformowania funkcjonowania mediów publicznych, zapewnienia finansowania, zapewnienia normalnego funkcjonowania tym mediom, tylko ja to słyszę już od kilku lat. Jak w dzisiejszej rozmowie słyszę wypowiedzi choćby rządu, to mam wrażenie, że PO rządzi pół roku. Problem polega na tym, że rządzi już 5 lat. Nikt po 1989 roku nie rządził tak długo i w tym czasie w kwestii mediów publicznych nic się nie dzieje pozytywnego. Chciałbym się zapytać o dokładny kalendarz działań, skoro czasu jest bardzo mało, bo mediom regionalnym grozi upadek i skoro są tak poważne problemy też natury programowej. Liczne skargi, już nie chcę mówić o Nergalu, o usuwaniu wypowiedzi Ojca Świętego itd. czy choćby o usuwaniu dziennikarzy, którzy reprezentują jedną z opcji politycznych, z wizji politycznych, jednak popartej przez miliony Polaków. Są poważne problemy, więc mam pytanie: jaki jest harmonogram działań? Czekać już nie możemy, bo mediom publicznym grozi zapaść finansowa. Chciałbym się zapytać pana ministra kultury i panią przewodniczącą Śledzińską-Katarasińską: do kiedy planują skończyć prace? Słyszę, że być może już w sierpniu rozpoczną się prace. Do kiedy planujecie państwo zamknięcie prac i przyjęcie ustawy? Bardzo dziękuję.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Poproszę teraz pana o zabranie głosu, tylko proszę łaskawie się przedstawić.

Prezes zarządu Radia Rzeszów Henryk Pietrzak:

Henryk Pietrzak – prezes zarządu Radia Rzeszów.

Proszę państwa, ja bardzo króciutko, bo ja jestem właśnie z tych obrzeży, z tych kresów, ale misja, którą pełniimy, jest aprobowana przez regiony. Mało tego, ostatnio odbył

się Konwent Marszałków Województw Polskich, który także przyjął stanowisko wspierające media regionalne, ale nie o tym chciałem powiedzieć.

Proszę państwa, to, że są dystrybuowane pieniądze przez KRRiT (chwała Bogu, że jeszcze jakieś są) na rozgłośnie regionalne, na „duże” radio, na TVP, to wcale nie znaczy, że te pieniądze są dla tych instytucji. Drodzy państwo, panie przewodniczący, czcigodni państwo posłowie, wiedzcie o tym, że my jako spółki skarbu państwa utrzymujemy takie oto organizacje, jak np. organizacje zbiorowego zarządzania dotyczące i skupiające twórców w Polsce – ZAIKS-y, STOART-y itd. My ich utrzymujemy i to trzeba sobie jasno powiedzieć, a są teraz roszczenia kosztowe właśnie z tych organizacji – i to kolosalne. Powstają np. stowarzyszenia twórców muzyki ludowej, która też dzięki ministerstwu kultury otrzymała takie tabele, że jak będziemy to płacić, to te organizacje zarzną złotą kure, która im znosi jajka.

Idźmy dalej. Proszę państwa, cała sfera teletransmisji, a więc np. instytucje, dawnej TP SA, obecnie Emitel – spółka już nie z kapitałem polskim, spółki regionalne teletransmisyjne, które z czego czerpią? Świadcząc usługi mediom publicznym.

Wreszcie reklamodawcy. Proszę państwa, reklamodawcy tak naprawdę zarabiają na tym, że dają nam troszeczkę zarobić. Rynek mediów jest zdominowany przez domy mediowe, przez agencje reklamowe, które wcale nie kochają mediów publicznych, ale znakomicie potrafią czerpać z nich zyski. Jeżeli są te reklamy, o których państwo tutaj mówicie: mój Boże, jaka to komercjalizacja mediów publicznych? To jest nieprawda, bo my jesteśmy gorzej traktowani niż media komercyjne, które – jak państwo sugerujecie – efektywnie wydają pieniądze. Nie, to my efektywnie wydajemy pieniądze, bo to jest pieniądz publiczny i każdą złotówkę oglądamy 10 razy na wszystkie strony, zanim ją wydamy. Tam nie. Zapytajcie państwo, jakie duże nagrody antenowe są w dużym radiu czy w rozgłosniach regionalnych. To są płyty, książki, różne rzeczy kulturotwórcze, a tam – pół miliona dzisiaj, na antenie, proszę uprzejmie. Oczywiście słuchacz zapomina, że sam za to płaci, bo płaci w systemie sms-owym, potem to wraca do jednego, a miliony płacą.

Proszę państwa, jeżeli to nie będzie załatwione w kontekście prostej rzeczy, czyli uregulowania prawnego, to każda debata na temat programu, struktury, zarządzania, apolityczności, wyłaniania zarządów spółek skarbu państwa – *notabene* aż dziwne, że pan minister jakoś troszkę nas traktuje jako nie spółki strategiczne – odbije się tym, że demokracja upadnie, bo wolne publiczne media są warunkiem demokracji. Mówił to Leszek Kołakowski. Wszystko pozostałe jest wtórne. Jeżeli tej demokracji nie będzie, to, panie posłanki i panowie posłowie, będzie wam i nam naprawdę bardzo trudno. Dziękuję.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Małgosia Kidawa-Błońska.

Posel Małgorzata Kidawa-Błońska (PO):

Tak, to prawda, wolne media są na straży demokracji, ale wolne media.

Nie zgadzam się z tym, co pan powiedział, że płaci się prawa autorskie. Oczywiście, można dyskutować o tabelach i o stawkach, ale jednak dzieła tych ludzi wypełniają program, więc tutaj trzeba znaleźć złoty środek, ale nie można mówić, że utrzymujecie, bo gdyby nie praca tych ludzi, to nie byłoby czym wypełnić programu. Może trzeba dyskutować o stawkach, o opłatach, które trzeba robić, ale nie można mówić, że to wszystko ma być natychmiast za darmo. Może te stawki są za wysokie, może trzeba dyskutować o tabelach.

To nie jest tak, że my dzisiaj zaczynamy dyskusję o mediach. Prowadzimy ją już od wielu lat i zawsze dyskusja o mediach publicznych kończy się dyskusją o pieniądzach. Wszyscy wiemy doskonale, co chcemy, żeby było w tych mediach i zawsze jest dyskusja o pieniądzach.

Na początku tego roku na konferencji dotyczącej mediów publicznych minister Boni i minister Zdrojewski obiecali (to było chyba w styczniu), że do końca sierpnia przygotują tę ustawę znając opinię środowisk radiowych i telewizyjnych. Wydaje się, że dużo łatwiej będzie rozmawiać, gdy ten projekt zostanie przedłożony. O tym, jakie chcemy, żeby były media, wszyscy wiemy. Jak zawsze, chodzi o pieniądze i sposób przekazywa-

nia tych środków, więc bez tego projektu naprawdę ta dzisiejsza dyskusja sprowadza się do tego, że możemy sobie ponarzekać i nic z tego nie wynika.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Czy jeszcze są jakieś głosy? Zdaje mi się, że lista jest wyczerpana. Pan poseł Świat i pan prezes, tak?

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Proszę państwa, w imieniu pani przewodniczącej i nas wszystkich proszę o zapisywanie się u mnie do głosu. Zdaję sobie sprawę z tego, że na pewno macie bardzo dużo do powiedzenia, ale te wszystkie sprawy już padają. Ja zapiszę państwa, a potem przejdziemy już do części odpowiedzi. Proszę bardzo, zapisuję po kolei: pan poseł Świat...

Prezes zarządu Radia Łódź Marek Składowski:

Marek Składowski – prezes Radia Łódź.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tak i kto z państwa jeszcze? Pani poseł Barbara Bubula. Dziękuję bardzo, zamykam listę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę, panie pośle.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, Wysoka Komisjo! Będę kolejną osobą, która upomni się przede wszystkim o media lokalne. Pamiętam rok 1997, wielką powódź, która nawiedziła kraj, szczególnie Dolny Śląsk i pamiętam, jak gigantyczną, wspaniałą rolę odegrały media lokalne – stacje radiowe, ale również telewizje. Pamiętam tę lokalną wojnę czy rywalizację między prywatną stacją „Echo” a lokalną telewizją publiczną, zresztą wyścig został wygrany przez telewizję komercyjną, ale ta rywalizacja przyniosła bardzo dobre efekty. Mieliśmy na bieżąco informację o tym, co się dzieje – bardzo pełną, rzetelną, co po prostu bardzo pomagało w codziennym życiu w tych nadzwyczajnych niebywałych warunkach.

To był czas, kiedy media lokalne, również lokalna telewizja, przeżywały niezły okres, chociaż dla telewizji publicznej on się kończył. Najlepsze dla telewizji lokalnej publicznej były lata 1994-1996. Nie pamiętam, ile to było we Wrocławiu, ale te media nadawały nawet po kilkanaście godzin lokalnego programu. Potem zaczął się odwrót, to chyba za czasów prezesury Roberta Kwiatkowskiego. Lokalne telewizje były stopniowo zwijane. To można prześledzić. To prezes Kwiatkowski zlikwidował te kilkunastogodzinne programy lokalne. Potem w 2008 roku, czyli dużo później, był pomysł oddania lokalnych stacji samorządom. W 2009 roku było drastyczne obcięcie budżetów telewizji lokalnych.

Jak to wygląda dzisiaj? Dzisiaj realia są takie, że właśnie wrocławska telewizja lokalna zawiesiła nadawanie programu informacyjnego „Fakty” o 17.00. zawiesiła bardzo ważną i popularną audycję „Rozmowa dnia” i właściwie zostały tylko dwie emisje lokalnych „Faktów” i audycje sponsorowane przez samorządy czy przez różne instytucje. Trudno mówić, by te audycje sponsorowane do końca i w pełni wypełniały zadania informacyjne czy zadania misyjne. Tak naprawdę zostały tylko te biedne „Fakty” robione tak, jak przed chwilą mówił kolega z Rzeszowa. Redaktor Maciejewski sam przyjeżdża, sam kręci, sam montuje i robi materiał informacyjny.

Warto powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. W regionie dolnośląskim wprowadzenie przekazywania przez multipleks I i II ma te konsekwencje, że spora część terenów podgórskich została odcięta od telewizji publicznej. To ma nie tylko taką konsekwencję, że wielu mieszkańców naszego regionu nie ma możliwości oglądania, ale również konsekwencję w postaci odpływu reklamodawców, bo kto będzie się reklamował w telewizji, która nie ma odbiorcy, która nie dociera wszędzie tam, gdzie by chcieli potencjalni reklamodawcy. I tak jest jakiś cud boski, że ze wszystkich ośrodków w kraju telewizja wrocławska ma chyba najlepszy wynik w pozyskiwaniu reklamodawców – nawet chyba lepszy wynik niż Kraków. Jest to chyba kwestia operatywności kolegów.

Jednak jest to kompletne biedowanie, dziadowanie, a tymczasem słyszymy o tym, że są pieniądze na kontrakt i na nowy program dla pani Lis, że już w kolejce do transferu do telewizji publicznej czeka Tomasz Sekielski. Myślę, że taki jeden kontrakt gwiazdorski załatwiłby sporo problemów jednej lokalnej telewizji.

Chcę się przyłączyć do tych głosów, które już padały i jeszcze raz powiedzieć, że trzeba bić na alarm, zwłaszcza że jak głoszą plotki o planach, które w tym momencie chciałbym zweryfikować, obiekty telewizji lokalnej we Wrocławiu i w Krakowie mają być potraktowane jako zastaw pod kredyt, który chce zaciągnąć telewizja publiczna, a więc jeszcze raz bijemy na alarm i jeszcze raz pytamy, co z przyszłością mediów lokalnych – telewizji i radia? Czy one w ogóle przetrwają przez najbliższe kilkanaście miesięcy? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Tutaj tak na boku wymienialiśmy poglądy z panem prezesem Braunem. Myślę, że temu redaktorowi z Wałbrzycha jak nic należy się premia. Serdecznie dziękuję za wskazanie, że jednak są w telewizji publicznej ludzie, którzy są kompetentni, operatywni i w ogóle dają sobie radę. Pan prezes Radia Łódź, bardzo proszę.

Prezes zarządu Radia Łódź Marek Składowski:

Dzień dobry państwu, Marek Składowski, jestem prezesem Radia Łódź a jednocześnie reprezentuję rozgłośnie regionalne w zarządzie Związku Pracodawców Mediów Publicznych.

Chciałbym się skoncentrować tylko na dwóch aspektach. Pierwszy to aspekt ekonomiczny. Chciałem zwrócić uwagę szanownych państwa na fakt, że telewizja, radio i spółki regionalne są spółkami akcyjnymi prawa handlowego. W związku z tym obowiązują nas także reguły Kodeksu spółek handlowych, tak samo zasady rachunkowości, jak i zasady biznesowe, jeżeli chodzi o patrzenie na wyniki finansowe.

W tej chwili z prognozy, jaką przedstawiła nam KRRiT na rok 2013, wynika, że pod koniec 2013 roku nie będzie już żadnej spółki medialnej, która będzie mogła się pochwalić już nawet nie dodatnim wynikiem finansowym, ale bezpieczną stratą, czyli taką stratą, która zapewniałaby płynność finansową, czyli amortyzacja pokrywałaby jeszcze zdolność do regulowania bieżących zobowiązań. Akurat z wykształcenia jestem ekonomistą, mam doświadczenie w restrukturyzacji spółek i potrafię liczyć co nieco. Z tej analizy wynika, że pod koniec 2013 roku i na początku 2014 roku większość spółek regionalnych będzie nie tyle postawiona w stan upadłości, bo akurat spółek mediów publicznych nie można postawić w stan upadłości, ile będzie musiało być zadane pytanie właścicielowi o kontynuowanie dalszej działalności – zgodnie z zapisami Kodeksu spółek handlowych. Nasze kapitały po prostu zostaną zjedzone. To nie jest ryzyko, to jest realne zagrożenie wynikające z poziomu finansowania, jakie będzie w roku 2013, jeśli nic się nie zmieni. Na to zwracam uwagę wszystkich państwa.

Bardzo wyraźnie chciałem podkreślić, że spółki regionalne PR przeprowadziły w ostatnim czasie bezprecedensowe programy restrukturyzacyjne, które nie mają swoich odpowiedników w poprzednich latach. Na przykładzie Radia Łódź mogę powiedzieć, że ze 110 etatów, które były w roku 2010, w tej chwili jest to 64 etaty. Zwolniliśmy ponad 40 osób w programie restrukturyzacji. Doszliśmy do ściany. Jeżeli w tej chwili będziemy zmuszeni dalej redukować zatrudnienie, to tak naprawdę nie będziemy w stanie realizować zadań nałożonych przez ustawę. Identycznie jest u kolegów w innych rozgłoszeniach. Oczywiście nie będę się tu wypowiadał za „duże” radio i telewizję, ale myślę, że istnieją tam podobne problemy.

Jeszcze króciutkie odniesienie się do słuchalności i do rynku. Proszę państwa, jeżeli jest problem, który jest związany z istnieniem mediów publicznych, to trzeba się spytać, komu jest na rękę to, że te media mogłyby upaść lub też przestać istnieć. Proszę państwa, nasze udziały w rynku słuchalności zarówno rozgłosni regionalnych radia, jak i telewizji publicznej są bardzo wysokie, jedne z najwyższych. W związku z tym jest to antena i są to wpływy z reklam. Tak naprawdę w prosty sposób można sobie odpowiedzieć, kto będzie beneficjentem upadku mediów publicznych. Oczywiście media komercyjne.

Do pani poseł Kidawy-Błońskiej. Przeprowadziłem takie proste wyliczenie. Od 2007 roku spadek abonamentu liczony rok do roku wynosi około 2 mld zł, jeżeli wzięlibyśmy poziom z roku 2007 i spadki w poszczególnych latach. Te 2 mld zł przy średnim udziale 6-procentowym, który my płacimy na rzecz organizacji zbiorowego zarządzania, to twórcy przez te 6 lat stracili już 120 mln zł. Tyle pieniędzy nie wpłynęło dla twórców kultury. To jest taka informacja twarda, a nie spekulacyjna.

Chciałbym jeszcze podkreślić ostatni aspekt. Proszę państwa, gorsze jest wrogiem lepszemu, pamiętajmy o tym. W związku z tym jest to też zasada ekonomiczna: gorszy pieniądz wypiera lepszy. To jest apel do prac nad ustawą. Proszę państwa, ja już kończę, naprawdę. W ubiegłym roku przeprowadzono wybory rad nadzorczych, a następnie zarządów spółek medialnych. W tej chwili jest to chyba jedyny obszar nadzorowany przez państwo, w którym są tak wyraźne, tak jasne i transparentne zasady przeprowadzania naboru do rad nadzorczych i zarządów. Nie zepsujemy tego. Środowiska akademickie rekomendują w tej chwili większość członków rad nadzorczych spółek medialnych. W tej chwili te rady nadzorcze, w których zasiadają profesorowie i pracownicy uczelni wyższych, osoby z niezwykłym autorytetem lokalnym, dokonują rekomendacji członków zarządów, są przeprowadzane konkursy, a następnie te kandydatury są zatwierdzane przez KRRiT. Proszę państwa, naprawdę polecam CV wszystkich zarządów spółek mediów publicznych. Tam nie ma osób, które są przypadkowe. To są osoby z doświadczeniami w mediach i w biznesie. Nie jesteśmy „Staszkami”, którzy się sprawdzają w biznesie w mediach na życzenie kogoś. To jest gwarancją także odpolitycznienia programu. Mogę mówić za kolegów z rozgłośni regionalnych, bo znam ich programy i wiem, że wychodzimy naprzeciw potrzebom dyskusji pluralistycznej, stawiamy trudne tematy, dopuszczamy do głosu wszystkie siły polityczne, zapraszamy posłów zarówno z lewej, jak i z prawej strony przez centrum. Nie boimy się trudnych tematów, dyskutujemy. Na poziomie lokalnym pokazujemy wszystkie problemy związane z potrzebami i z tymi, co ludzie potrzebują w lokalnych społecznościach. Jesteśmy solą pewnej informacji medialnej. Rozgłośnie regionalne oraz telewizje regionalne to są ostatnie media regionalne z prawdziwego zdarzenia, które jeszcze funkcjonują w regionach. Spójrzcie państwo na prasę regionalną. Praktycznie rzecz biorąc tytuły, które w tej chwili funkcjonują, chylą się ku upadkowi. Kto ma obsługiwać i pokazywać tę lokalność, życie tych społeczeństw i dawać możliwość wypowiedzania się publicznie wójtom, prezydentom małych miasteczek, organizacjom pozarządowym, które tam działają? Tylko media publiczne regionalne są w stanie to robić na taką skalę i możliwości. To wszystko. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Panie prezesie, w imieniu posłów poprzedniej kadencji dziękuję za uznanie dla Sejmu, ponieważ ta ustawa, o której pan mówi, czyli sposób wyłaniania władz, jest czymś, co się dobrego w kwestii mediów w Sejmie zdarzyło. Ja także jestem entuzjastką tego rozwiązania i mam nadzieję, że nikt go nie podważy. Pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo! Cieszę się z przebiegu tej dyskusji, bo mam nadzieję, że w jej wyniku nie dojdzie do skwitowania dzisiejszego naszego posiedzenia zgodnie z hasłem: Polacy, nic się nie stało. Otóż stało się i dzieje się, tzn. perspektywy są tragiczne i stan obecny na pewno jest niewłaściwy.

Mam nadzieję, że nie zadowolimy się faktem kolejnych obietnic, że w przyszłości zostanie posłom przedstawiony jakiś bliżej niesprecyzowany model z niesprecyzowaną wysokością finansowania. Dlatego jeszcze raz chciałabym ponowić i wzmocnić pytanie, które już padło ze strony kilku panów posłów: kiedy i według jakiego harmonogramu zostanie przedstawiony Wysokiej Izbie projekt odpowiedniego finansowania i struktury mediów publicznych? Mamy obietnice, że stanie się to z końcem sierpnia. Przypominam, proszę państwa, że takie obietnice, że powstanie projekt ustawy, pojawiają się już od wielu miesięcy i lat. Byłam osobiście na konferencji na Uniwersytecie Warszawskim w kwietniu tego roku, kiedy była obietnica, że założenia tego projektu ustawy pojawią się z końcem maja. Myślę, że wielu uczestników to potwierdzi. Wypowiedzi były nagrane. Mówił to wiceminister w MAiC. Jeśli dzisiaj nie słyszymy żadnych konkretów,

to mamy pewne obawy co do terminów, przebiegu i harmonogramu uchwalania tych decyzji.

Poza tym już teraz oczekivalibyśmy jakichś deklaracji nie o 9 mln zł z ministerstwa kultury, ale o tym, w jaki sposób w bieżącym roku zostanie tymczasowo załatwiony problem finansowy i jakie mają mieć perspektywy tutaj licznie obecni prezesi spółek radiowych regionalnych i ośrodków regionalnych telewizji, którzy teraz zostali przywołani informacjami o dużym ograniczeniu finansowania w przyszłym roku. Już teraz trzeba tym ludziom i instytucjom dać perspektywę, jak będzie wyglądało zakończenie tego roku. Już teraz trzeba by zacząć zwalniania, żeby sprostać tym wymogom ograniczeń finansowych. To jakby podsumowanie tej części dyskusji.

Równocześnie chciałam zgłosić zgodną z tym, co mówiłam na początku, propozycję projektu dezyderatu, który zawierałby kwintesencję tego *minimum minimorum*, jakie powinno być punktem wyjścia do dyskusji o mediach publicznych. Chcę to uzasadnić. Projekt zawiera tezy, które wygłosiłam na początku dzisiejszego spotkania. W tej chwili nie będę tego w całości odczytywać, bo to byłoby powtórzenie dużej części tej wypowiedzi. Chcę natomiast podkreślić, że w tym momencie dyskusji jest bardzo ważne, byśmy sobie uświadomili to, co cytowałam z wypowiedzi KRRiT – na jakim poziomie finansowanie mediów publicznych jest zgodne z racją stanu Polski? Czy to będzie 300 mln zł, jak mówił pan premier gdzieś na korytarzu, gdy wtedy była klęska tego projektu ustawy? Czy to będzie 400 mln zł, jak teraz, czy to będzie 2 mld zł? To są dyskusje, które trzeba podjąć. Czy będą ośrodki regionalne i czy będą emitowały godzinę programu lokalnego dziennie, czy 4-5 godzin, czy też 12 godzin? Ile ich będzie? Czy będą istniały rozgłośnie regionalne w takim kształcie a nie innym? Czy będą musiały sięgać do środków samorządowych? To świadczy o tym modelu, jaki będzie w przyszłości i to jest zależne od tego, czy przyjmiemy sobie jakiś punkt wyjścia minimum dotyczący poziomu finansowania ze środków publicznych naszych mediów publicznych.

Traktując to jako kolejny głos w dyskusji i wzmocnienie pewnych wątków ponawiam apel o przedstawienie tego podstawowego harmonogramu i o to, czy i w jakim zakresie będzie na ten temat debata publiczna. Wiadomo, że ze strony opozycji podają pewne postulaty dotyczące obiektywizmu tych mediów i mamy co do tego poważne zastrzeżenia. Ale, żeby doszło do szerokiego konsensusu narodowego w sprawie wysokości finansowania i modelu mediów publicznych, to potrzebna jest też debata, czy rzeczywiście w naszej ocenie, bo my reprezentujemy tę część, która nie wybierała tych władz telewizji i władz radiowych, ten obiektywizm jest zachowany. W naszej ocenie w przypadku wielu audycji informacyjnych i publicystycznych nie jest zachowany i proszę przyjąć to jako ocenę, która jest uprawniona w debacie publicznej. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jeśli chodzi o projekt dezyderatu, to pani zna praktykę i procedurę. Dostarczy pani do sekretariatu, sekretariat powieli, dostarczy posłom i na kolejnym posiedzeniu będziemy się nad nim zastanawiać, bo nie podejmujemy dezyderatów w biegu. To raz.

Jeżeli chodzi o inne uwagi, to tylko powiem, że nie wiem, kto nie miał wpływu na wybór, bo o ile wiem, to wszystkie uczelnie w Polsce zostały powiadomione o możliwości zgłaszania kandydatów do rad nadzorczych. Oczywiście, tam były pewne wymogi. Chodziło o uczelnie typu akademickiego, ale to jeszcze nic nie znaczy. Myślę, że wszystkie, które chciały, wzięły w tym udział.

Wyczerпалиśmy listę. Pan poseł Dziedziczak skierował pytanie do przewodniczącej Komisji, czy ja wiem, czy ja znam. Ja znam zapowiedzi rządu, że podejmie się przygotowania tej ustawy. Uważam, że te deklaracje są słuszne i konieczne, ponieważ nie jest tak, jak powiedziała pani poseł Bubula, że ktoś komuś gdzieś na korytarzu coś powiedział. Sejm nie podejmuje decyzji na korytarzu, że ma być 300 mln zł. Jest tak, że poziom *minimum minimorum* Funduszu Zadań Publicznych w ustawie był na poziomie 800 mln zł i ta wielkość nie była specjalnie kwestionowana. Potem w pracach sejmowych, jak to bywa, waloryzowano to o kolejne jakieś okoliczności, aż prawie doszło do miliarda. W momencie, gdy doszło do miliarda, rząd powiedział: przepraszam, ale

miliarda to my nie mamy. Żeby uniknąć tego typu sytuacji, rzeczywiście ja oczekuję na propozycje rządu. Wtedy ta rozmowa między posłami, parlamentem a rządem będzie łatwiejsza.

Oczywiście, rozmawiałam zarówno z ministerstwem kultury, jak z osobą, która pierwsza złożyła deklarację, że taka ustawa będzie, czyli z Ministrem Administracji i Cyfryzacji. Z rozmów wnioskuję, że trwają rozmowy i konsultacje z MF i nie tylko, ponieważ różne mogą być metody finansowania tych mediów. Wiem jedno z tych rozmów – tu jakby częściowo odpowiadając – w żadnej z tych koncepcji czy pomysłów nie ma mowy o likwidacji jakichkolwiek mediów regionalnych, ponieważ rząd podziela pogląd większości posłów w tej Izbie, ale nie tylko w tej, bo i w poprzednich składach parlamentu, że największą racją bytu mediów publicznych są media regionalne, bo tych na pewno nikt nie zastąpi, co nie znaczy, że tylko te. Rozumiem, że to ciągle są koncepcje i dyskusje, ale w żadnej nie ma mowy ani o likwidacji mediów regionalnych, ani też od nikogo nie słyszałam o prywatyzacji czegokolwiek, co nie znaczy, że nie ma być racjonalizacji chociażby gospodarowania majątkiem. Tu ktoś coś powiedział o budynku. To są dwie odrębne kwestie. Władze i budynki to jest jedno, a program i potencjał twórczy i realizacyjny tych mediów to jest drugie. Sądzę, że nas jako posłów głównie interesuje potencjał realizacyjny i twórczy wymagający określonego poziomu finansowania i nad tym finansowaniem chyba się w tej chwili zastanawia rząd i przedstawi nam jakąś koncepcję. To tyle odpowiadając na pytanie, które, jak słyszałam było kierowane do mnie bezpośrednio. Były też konkretne pytania do przedstawicieli rządu. Widzę pana posła Rusieckiego, ale zamknęliśmy listę, panie pośle.

Poseł Jarosław Rusiecki (PiS):

Jeśli mógłbym skorzystać z uprzejmości pani przewodniczącej, to bardzo bym prosił.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bezspornie jestem bardzo uprzejmym człowiekiem, ale...

Poseł Jarosław Rusiecki (PiS):

Nie wątpię w to.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Może tak się umówimy, panie pośle. Jeśli jest jakiś wątek, który nie był tutaj podniesiony...

Poseł Jarosław Rusiecki (PiS):

Moje pytanie będzie dotyczyło kwestii programowej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tylko pytanie. W takim razie proszę zadać pytanie i jednak przejdziemy do odpowiedzi. Ja będę uprzejma, a reguł dotrzymamy.

Poseł Jarosław Rusiecki (PiS):

Bardzo dziękuję. Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo! Moje pytanie ma charakter programowy i chciałbym wykorzystać obecność całego zarządu TVP na czele z panem prezesem. Krótkie pytanie nie rozwodząc się, chociaż, pani przewodnicząca, wszyscy słyszeliśmy, że te 300 mln zł padły z ust pana premiera Tuska i dlatego zostały zakończone negocjacje z SLD. Wróć do istoty rzeczy i do mojego pytania. W ostatnim raporcie NIK dotyczącym gospodarowania mieniem telewizji publicznej jest zał. nr 7 ze str. 41, który mówi o strukturze gatunków programowych w TVP. Mój niepokój budzi sytuacja, jaką już obserwuję od długiego czasu, dotycząca Teatru TV. Na przestrzeni ostatnich 3 lat jest spadek godzinowego nadawania teatru w telewizji publicznej – z 226 godzin do 97 godzin w 7 kanałach. Panie prezesie, jaka przyszłość czeka Teatr TV? Wszyscy pamiętamy, jakim atakiem niektórych środowisk cieszyła się Scena Faktu Teatru TV. Co w zamian? Ostatnio poniedziałki mamy bez teatru, bez wielkiej sceny narodowej. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. W tej chwili naprawdę już ostatecznie przechodzimy do odpowiedzi. Ponieważ do tej pory nie było pytania do pana prezesa, więc jest szansa, żeby też od-

powiedział. Czy w podejmowanych kwestiach pan minister Żuchowski ma coś nam do zakomunikowania?

Sekretarz stanu w MKiDN Piotr Żuchowski:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo! Pan przewodniczący Łopiński, pan poseł Dąbrowski i pan poseł Dziedziczak pytali, czy są plany łączenia mediów regionalnych, czy są pomysły prywatyzacyjne itd. Chcę to absolutnie zdementować. W trakcie rozmów, które trwają, w ogóle nie pojawiają się tego typu wątki. Jak powiedziała pani przewodnicząca Śledzińska-Katarasińska, jest wręcz podnoszona waga mediów regionalnych i siła w tym obszarze funkcjonowania mediów publicznych. Jeżeli pojawiają się takie sprawy, to chcę jednoznacznie powiedzieć, że one w takich strategicznych rozwiązaniach w ogóle nie są uwzględnione.

Jeśli chodzi o harmonogram, to datą, o której rozmawiamy, rzeczywiście jest koniec sierpnia, początek września. Chciałbym też jednoznacznie podkreślić, że wszelkie deklaracje, które tutaj są przywoływane – zarówno w przypadku deklaracji styczniowej ministra Boniego, jak i deklaracji kwietniowej ministra Ostrowskiego – były składane przez kierownictwo MAiC w takim bardzo szerokim kontekście.

Skoro jestem przy głosie, to chciałbym powiedzieć, że jedna rzecz tutaj jednak ujęła mnie w sposób wyjątkowy. To był głos pana Pietrzaka z Radia Rzeszów, który wyzywał nam publicznie ZAIKS-y, STOART-y. Panie dyrektorze, chcę pana poinformować, że również pan jest twórcą kontentu, który organizacje zbiorowego zarządzania w sposób właściwy chronią. Z pana wypowiedzi wynika, że w podstawowy, elementarny sposób nie ma pan wiedzy na temat ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, co mnie bardzo dziwi, bo jest pan osobą, która reprezentuje media publiczne.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Graboś, tak? Proszę bardzo.

Zastępca przewodniczącego KRRiT Witold Graboś:

Dziękuję bardzo. Dziękuję pani przewodniczącej, Wysokiej Komisji i wszystkim zaproszonym za tę niezwykle merytoryczną dyskusję. To jest wartość sama w sobie.

Kilka drobnych uwag. Po pierwsze – proszę państwa, ja bym nie czynił telewizji publicznej zarzutu, że jej ekipy są zbyt liczne. Myślę, że to są inne wymogi, to jest inna jakość. Jeżeli dowiadują się, że zwalniani są dźwiękowcy, to ja się tym autentycznie martwię. Ja chciałbym, żeby telewizja publiczna miała również dźwiękowców. Czy to dziwne oczekiwanie? Nie, dlatego że po prostu inaczej podchodzę do jakości produkcji telewizji publicznej. To pierwsza uwaga na marginesie.

Druga uwaga dotyczy struktury gatunkowej. Pamiętajmy, że wpływy abonamentowe stanowią niespełna 13% wpływów. W uproszczeniu można by powiedzieć, że tylko 13% programu może być programem misyjnym. Tak nie jest. Wydaje mi się, że jest wręcz odwrotnie. Wpływy reklamowe, wpływy rynkowe często są kierowane na działalność misyjną. Z tego powodu tak szalenie ważne jest zachowanie instytucji mediów publicznych. Ich status instytucji jest wartością, której w żaden sposób nie możemy zatracić. Na marginesie dodam, że dzięki obecnemu zarządowi poprawił się program telewizji publicznej. Przede wszystkim mamy spektakle teatralne, mamy dokumenty, mamy kilka innych ważnych gatunków, które były w stanie zaniku. O tym także warto pamiętać pomimo całej mizerności finansowej mediów publicznych.

Kontrakty gwiazdorskie także mi się nie podobają. Chciałbym, żeby telewizja publiczna miała taki prestiż, że każdy wybitny dziennikarz będzie ubiegać się o możliwość występowania w tej telewizji, ale sytuacja jest taka, jaka jest. Ta telewizja musi stanąć w szranki, żeby utrzymać swoje jestestwo na rynku. W dużej mierze telewizja publiczna jest telewizją po części komercyjną ze względu na stan finansów, o czym wszyscy mówili.

Najważniejsza rzecz dotyczy wątpliwości na temat przyszłości ośrodków telewizji publicznej i rozgłośni radia publicznego. Proszę państwa, bardzo cieszę się z tej deklaracji i z oceny ogłoszonej przez panią przewodniczącą poseł Śledzińską-Katarasińską. Gdyby popatrzeć na ośrodki telewizji publicznej i strukturę radia publicznego, to można by powiedzieć, że ze względów ekonomicznych jest to struktura bardzo droga. Gdyby jeszcze uwzględnić technikę i technologię, przede wszystkim cyfryzację, która wymusza

mnogość programów, daje łatwość dostępu do programów, ale także wymusza potanie-
nie produkcji i stwarza wymóg wielokrotnej sprzedaży tej samej produkcji, a efekt ma
być podobny, to można by powiedzieć, że struktura mediów publicznych jest mało efek-
tywna ekonomicznie i zapóźniona technologicznie. Proszę państwa, to jest jeden aspekt.
Drugi aspekt to względy społeczne. Te ośrodki to są ośrodki życia społecznego, publicz-
nego i kulturalnego naszej tzw. prowincji. Zabranie ich jest nie do pomyślenia dla tych
środków. Jak widzę, te względy społeczne mają również uznanie wśród legislatorów.
To daje nadzieję. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan prezes Braun – ostatnia pula pytań bezpośrednio do telewizji
publicznej.

Prezes zarządu Telewizji Polskiej SA Juliusz Braun:

Do telewizji było jedno pytanie – w sprawie Teatru TV. Chciałem przypomnieć, że to
obecny zarząd podjął decyzję, ekonomicznie bardzo trudną, o reaktywowaniu Teatru
TV w paśmie najlepszym, o godzinie dwudziestej z minutami. Jeszcze raz powiem, że
ekonomicznie jest to bardzo kosztowne i w żaden sposób nie rekompensowane wpływa-
mi z abonamentu. Obecny zarząd podjął również decyzję o wprowadzeniu Teatru TV na
żywo i w jesiennej ramówce Teatr TV nadal będzie na swoim miejscu, choć ilość premier
jest ograniczona z powodów finansowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, dziękuję wszystkim uczestnikom posiedzenia, a szcze-
gólnie tym, którzy zabierali głos. Myślę, że nie ostatni raz rozmawiamy, bo przed nami
rzeczywiście konkretna rozmowa w momencie, kiedy się pojawi projekt nowej ustawy.
Na pewno także będziemy z państwem rozmawiali o tym projekcie. Zamykam posie-
dzenie. Kwestię dezyderatu wyjaśniłam. Dziękuję bardzo i do zobaczenia z Komisją na
następnych posiedzeniach o innych tematach.